

Biuletyn

informacyjny

MIEDZYZAKŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

SOLIDARNOŚĆ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Posiedzenie KKP

- 7.03.1981

Wałęsa stwierdza że istnieje obecnie niebezpieczeństwo utraty przez KKP kontroli nad tym, co się dzieje. Informuje, że Bujak przedstawi pełną relację z wczorajszych rozmów między "Solidarnością" /Bujak, Geremek, Celiński/ a Rządem /wicemarszałek H. Skibniewska i min. Ciosek/. Z. Bujak relacjonuje przebieg piątkowych rozmów w Sejmie. Przypomina, iż Związek od dawna występował o rozmowy na szczeblu KKP - Rząd, aby móc wyjaśniać pewne kwestie na bieżąco, a nie tylko w sytuacjach konfliktowych. Delegacja "Solidarności" występowała z wnioskiem aby premier spotkał się z całą KKP i wysłuchał opinii poszczególnych przedstawicieli. Otrzymała odpowiedź, że premier woli spotkanie w węższym gronie, co jest prawdopodobnie spowodowane tym, iż może wówczas "więcej powiedzieć". Min. Ciosek przedstawił krytyczną ocenę naszego Związku, jego zdaniem w prasie "Solidarności" atakowane są władze i sojusze. Ponadto sytuację utrudniają - zdaniem ministra - postulaty Związku pod adresem MSW /budynki komend na potrzeby służby zdrowia, przywileje pracowników MSW, "Solidarność" w jednostkach MSW/. Z wypowiedzi strony rządowej wynika, że rozmowy mogą być podjęte, jeżeli Związek ograniczy tego typu żądania. Decyzje zależą nie tylko od Rządu, lecz również od Partii i MSW, a to nie jest to samo. Premier jest gotów spotkać się z Wałęsą w poniedziałek. Wałęsa mówi, że jest bardzo ważne, by nie doszło do wewnętrznego skłócenia Związku. Należy swoje żądania inaczej przedstawiać: zamiast mówić "oddajcie komendę na szpital", można mówić, że szpital jest konieczny i wszystko jedno, w jaki sposób społeczeństwo go otrzyma

Rulewski /Bydgoszcz/ oponuje przeciwko pomysłowi spotkania Wałęsa - Jaruzelski. Rozmowy w takim wąskim gronie nie mogą być wiążące przynajmniej dla Związku - żeby Związek realizował wynikające z nich ustalenia, musi je znać i aprobować. Również treść rozmów winna być ujawniona.
Cierniewski /Bytom/ pyta, czy Rząd przedstawił jakąś roboczą koncepcję wyjścia z kryzysu.

Bujak odpowiada, że Rząd wskazuje na to, iż trzeba próbować dojść do porozumienia, bo jest to wspólny interes "Solidarności" i Rządu.

Śliwa /Kalisz/ pyta, czy zostało precyzyjnie ustalone, jakie przywileje należy zostawić MSW? Wiadomo, że prokuratura i organy ścigania są narzędzem bezprawia. Czy ten "przywilej" ma im być zostawiony?

Bujak odpowiada, że należy odróżnić rewindykacje od praworządności.

Przedst. Jeleniej Góry pyta, czy Rząd akceptuje silny związek zawodowy, który może pomóc w stabilizacji kraju?

Modzelewski pyta, czy strona rządowa wypowiedziała się na temat dzisiejszego spotkania KKP, czy wysuwała jakieś dezyderaty.

Bujak odpowiada, że strona rządowa wyrażała pogląd, iż zwołanie KKP jest niepotrzebne i podjęcie przez KKP jakiegóż uchwały skomplikowałoby sytuację

Strzyżewski /Toruń/ krytykuje postępowanie Prezydium KKP, które - jego zdaniem - odstępuje od zasad demokracji związkowej. W negocjacjach biorą udział ciągle te same osoby z silnych regionów. W rezultacie w mniejszych regionach nie wiadomo co się dzieje. Uważa, że w Związku nie powinno być żadnych tajemnic. Informuje, że 6.03. doszło do porozumienia między MKZ-tami Torunia i Bydgoszczy. Sądzi też, iż odstąpienie od roszczeń wobec MSW spowoduje, że Związek zacznie ustępować również w ważniejszych sprawach /.../ Niezgoda /Zielona Góra/ pyta na jakie kompromisy może iść Związek. Jego zdaniem można oczywiście ustępować w sprawach np. gospodarczych, czy też przejmowania budynków na cele służby zdrowia. Natomiast absolutnie nie można się godzić na aresztowania ludzi za głoszone przez nich przekonania czy też na zaniechanie obrony członków "Solidarności". Przydział /Wrocław/ uważa, że Związek nie może sobie pozwolić, by ustąpić w sprawach najważniejszych, tj.: aresztowań, rolników, przygotowywanych ustaw. We Wrocławiu też są represje, ale nie można dać się zastraszyć i spekulować. /.../

Plichowski /Wałbrzych/ mówi o represjonowaniu działaczy "Solidarności Wiejskiej". Dopuszcza możliwość kompromisu, nie wolno jednak iść na kompromis, kiedy w grę wchodzi ludźmi. Jeżeli Związek tak postąpi to nie warto być jego członkiem. /.../

Modzelewski przypomina, że zarzuty wobec Kuronia i Michnika dotyczą wypowiedzi na zebraniach organizowanych przez Związek, śledztwo więc musiało by polegać na przesłuchaniu uczestników tych zebrań i ustalaniu przez MO, co się na nich mówi. Dalej przedstawia stanowisko MKZ-u wrocławskiego, który wystąpił z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności prokuratora Czubińskiego za dokument instruujący organa ścigania w sprawie działań przeciwko "Solidarności".

Modzelewski mówi, że zarzuty postawione ekspertom Związku są - jego zdaniem - początkiem represji karnych wymierzonych bezpośrednio w "Solidarności". Jeśli nawet konfrontacja jest nieunikniona, nie jest obojętne, czy Związek będzie silny czy w rozsypce. Nie powinniśmy władzy zostawić nawet cienia złudzenia, że pójdziemy na kompromis w sprawie ludzi. /.../

A. Pieńkowska /Gdańsk/ mówi o represjach w Gdańsku/ Można sobie zadać pytanie, po co potrzebne są Jaruzelskiemu trzy miesiące spokoju. Albo do wprowadzenia ustawy o zw.zawodowych, albo dla aresztowań. Zdaniem Pieńkowskiej nie można się łudzić, że chodzi o KPN czy KOR - będą dalsze aresztowania. Związek nie może ustąpić w sprawie ustawy o zw.zaw., rolników, ludzi. /.../

Przedst. Gorzowa powiedział, że w dzisiejszej uchwale powinno się znaleźć potwierdzenie stanowiska Związku w sprawie obrony więźniów politycznych i ekspertów.

Przedst. Lublina stwierdza że eksperci na zebraniach związkowych wypowiadają się na różne tematy i są różnie odbierani. Jego zdaniem dzisiejsza uchwała nie powinna narzucać przedstawicielom Związku zbyt sztywnego stanowiska na rozmowy z Rządem.

Przedst. Radomia przypomina, że ciągle niezakończona jest sprawa czerwca 1976 roku i dziwi się, iż niektórzy członkowie KKP są ugodowi w stosunku do MO, SB i MSW. Gdybym ja był ugodowy - mówi delegat z Radomia - nie miałbym po co wracać do regionu. Informuje też, że jego MKZ wysłał telex do premiera w obronie Jacka Kuronia. Zapowiada, że w obronie represjonowanych Związek w jego regionie podejmie wszelkie możliwe środki. /.../

Rulewski /Bydgoszcz/ oświadcza, że KKP może podjąć rozmowy z Rządem tylko pod warunkiem cofnięcia restrykcji wobec J. Kuronia i przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność związkową.

Niezgoda /Zielona Góra/ wyraża przekonanie, że władza szykanuje Kuronia i Michnika, ponieważ poczuła się bezkarna jako że Związek tylko udawał, że występuje w obronie Moczulskiego i pozostałych aresztowanych. KKP - zdaniem przedst. Ziel.Góry - nie udzieliła właściwego poparcia Komitetowi Obrony Więzionych za Przekonania.

A. Celiński udziela głosu ekspertom.

Wielowiejski podkreśla, że na Związku ciąży wielka odpowiedzialność. Sytuacja polityczna jest bardzo poważna. Stwierdza, że z punktu widzenia losów naszego ruchu stanowisko w sprawie represji, zwolnień z pracy, nękania musi być twarde, jasne i proste. To samo tyczy realizacji porozumień. Nie wierzy że MSW nie jest kontrolowane przez Rząd. /.../

Stelmachowski - Proponuje płaszczyzny rozmów merytorycznych: 1/ Związek też musi postawić warunek 90 dni spokoju bez szykan policyjnych. 2/ Projekt ustawy o zw.zaw.: Rząd nie może mieć żadnych złudzeń, że "Solidarność" opuści rolników. 3/ Sprawa samorządu robotniczego. Stelmachowski ostrzega przed próbami wskrzeszenia złych tradycji dawnych KSR-ów. /.../ Siła-Nowicki przypomina sytuację w Polsce przed powstaniem "Solidarności" - aresztowania, wyroki. Twierdzi, że wprowadzić trzeba bronić każdego człowieka, ale nie można narazić Związku dla 20-tu ludzi. Można zażądać nieetykalności naszych członków, ale nie można od tego zacząć rozmów. Stwierdza, że Związek jest ofensywny wobec MSW, a jest to resort w tym ustroju nietykalny, temat tabu. Nic się nie uda tu osiągnąć. Ostrzega przed możliwością prowokacji. Uważa, że obowiązkiem "Solidarności" jest stworzenie dobrego klimatu do rozmów z Rządem. Jest za tym, by żądać zaprzestania represji. /.../

A. Celiński przedstawia propozycję powołania specjalnej Komisji, która opracuje projekt uchwały. Odbywa się głosowanie - większością głosów została przyjęta propozycja. Padały kandydatury - zebranie przyjmuje większością głosów i komisja w składzie: Rulewski, Modzelewski, Sobieraj, Siła-Nowicki, Geremek, Pińkowska, Kukułowicz, Niezgoda wychodzi napisać projekt. /.../

Bujak mówi, że sprawy Łodzi, Radomia, Krakowa, Nowego Sącza zmuszą do podjęcia rozmów z premierem już w poniedziałek. Proponuje upoważnienie teraz 3 osób do spotkania z Jaruzelskim. Przedstawi one wymienione problemy oraz sprawę Kuronia i Michnika, a następnie zaproponują tryb rozmów z komisją Rakowskiego. /.../

Modzelewski odczytuje projekt uchwały i na wniosek Jurczyka uzupełnia go sprawą 33 wyrzuconych pracowników szpitala w Szczecinie. Rozpłochowski protestuje przeciw projektowi, w którym pojawiają się nazwiska Kuronia i Michnika, a brak wystąpienia w obronie więzionych za przekonania. /.../

Modzelewski wyjaśnia, że dzisiejszy dokument miał mówić o represjach wymierzonych przeciwko Związkowi, a cały pakiet spraw do negocjacji /więźniowie cenzura, ustawa antystrajkowa etc/ zawarty jest w uchwale KKP z dnia 12.02. /.../

Siła-Nowicki mówi, że nie należy cytować zdania z uchwały z 12.02. zapowiadającego strajk ogólnopolski w odpowiedzi na aresztowanie ekspertów lub działaczy Związku. Reakcje sali na oświadczenie mecenasa: "jeśli zapadła uchwała, to nie wstydzmy się jej powtarzać", "trzeba realizować a nie powtarzać!" /.../

Wałęsa protestuje. Mówi, że jeśli w uchwale znajdzie się zdanie o strajku ogólnopolskim, to nie pójdzie na rozmowę.

Rozpłochowski powtarza: albo razem z represjami na ekspertów Związku /Kuroń, Michnik/ wymienić więźniów politycznych, albo nie podawać żadnych nazwisk, a zamieścić sformułowanie "więzionych i represjonowanych za przekonania".

A. Celiński po dłuższej dyskusji KKP nad wersją uchwały przeprowadza głosowanie. Odczytuje wersję, w której są wymienione nazwiska Kuronia i Michnika. 11 głosów jest za. Przy głosowaniu na tekst proponowany przez Rozpłochowskiego - po doliczeniu do 12 głosów - uznaje, że zdecydowana większość jest za tą wersją.

Pińkowska jeszcze raz tłumaczy, dlaczego wymienienie nazwisk represjonowanych ekspertów redaktorzy tekstu uchwały uznali za ważne: żeby nie zarzucano KKP, że nabrała wody w usta oraz - że załogi inaczej zareagują na aresztowanie tych osób niż na uwięzienie członków KPN.

Po przerwie Bujak stwierdza, że marnuje się czas na dyskusje, podczas gdy sytuacja wymaga konkretnych działań. Uważa, że ostatnie 20 dni świadczą o sztywnym stanowisku Rządu i to co KKP musi teraz zrobić, to dokładnie określić sprawy, w których Związek się nie cofnie. /.../

Modzelewski, uważa, że nadzwyczajne posiedzenie KKP zwołane z powodu represji przeciwko działaczom Związku nie może zakończyć się bez wydania oświadczenia w tej sprawie. Inaczej wywołuje się wrażenie, że KKP gotowa jest na jakieś ustępstwa. /.../

Bujak uważa, że Rząd zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa zaaresztowania Kuronia wywołaloby to masowe strajki. Należy przekazać władzom żądanie Związku zniesienia nadzoru milicyjnego, który uniemożliwia ekspertom ich działalność związkową, m.in. uczestnictwo w obradach Prezydium KKP.

Modzelewski mówi, że po uzgodnieniu z Geremkiem ostatecznie zdanie komunikatu ma brzmieć: "Jeśli bezpieczeństwo Związku nie będzie zachowane, pokój społeczny w Polsce będzie zagrożony".

Rulewski: mówi, że wcześniej ustalono 6 tematów co do których Rząd musi zająć ściśle określone stanowisko; m.in.: anulować uchwałę antystrajkową, wypuścić więźniów politycznych i zaprzestać represji, zagwarantować prawo rolników indywidualnych do zrzeszania się w związki zawodowe rozwiązać problem cenzury - w tym dostęp do środków masowego przekazu, oraz sprawę radomską. /.../

/W dalszej części dyskutowano skład osobowy delegacji na rozmowy z premierem Jaruzelskim/

Przegłosowano udział Jurczyka w poniedziałkowych rozmowach, o ile premier wyrazi na to zgodę.

Kalinowski przypomina że w komunikacie powinna być mowa o "Solidarności Wiejskiej".

Geremek proponuje: "KKP przyjęła z satysfakcją do wiadomości, że 8.03. odbyła się zjazd rolników i ponowiła poparcie dla idei związków rolników indywidualnych". Na wniosek przewodniczącego komunikat zostaje przyjęty większością głosów.

Geremek odczytuje projekt oświadczenia KKP w sprawie projektu ustawy o zw. zaw. Zostaje przyjęty w wyniku głosowania.

Pieńkowska podsumowuje obrady KKP. Mówi, że była prosta wersja komunikatu i proste warunki rozmów: Łódź, Radom, represje wobec ekspertów, a teraz wszystko stoi pod znakiem zapytania. Uważa że nie ma żadnych gwarancji, że poniedziałkowe rozmowy Wałęsy z Premierem doprowadzą do rozmów Jaruzelskiego z KKP, a z trzech spraw - zostanie załatwiona co najwyżej Łódź./.../

Wałęsa zapewnia że rozmowy KKP z Jaruzelskim odbędą się najpóźniej pod koniec przyszłego tygodnia.

Kopaczewski postuluje, żeby członkowie KKP zwrócili się do załóg z pytaniem o gotowość na sytuację konfrontacji. Trzeba im bez kamuflażu przedstawić obecną sytuację, a one zadecydują o działaniu w tych specjalnych warunkach. Postuluje także przesunięcie wyborów do MKZ-ów.

Przedst. Małopolski odpowiada że najpierw musi być rozwiązana sprawa regionalizacji.

/przedruk za Prasową Agencją AS, nr 6
skrótly red./

KILKA UWAG O PISANIU PRAWDY

Od początku istnienia NSZZ "Solidarność" mówi się o potrzebie jawności życia związkowego, co ma być odtrutką na lata samowoli władzy, która ukryta za nieprzepuszczalną zasłonę propagandy i cenzury, ujawniała tylko to, co chciała ujawniać. A nie ma nic gorszego od zatajania prawdy.

Jednym z wielkich osiągnięć "Solidarności" jest zniszczenie kurtyn, za którymi polityczni i rządowi prominenci ukrywali kulisy decyzji politycznych, posunięć gospodarczych, polityki społecznej itd. Związkowcy ujawnili wiele i zażądali jawności, jako stałej metody w życiu społecznym.

Prasa, radio i TV wyspecjalizowały się w ukrywaniu prawdy. Istniały /i istnieją/ szablony w przekazywaniu wiadomości PAP-owskich. Relacje są ogólne i układane tak, by w wielosłowniu niewiele powiedzieć. Sposób przekazywania wiadomości, a nie tylko ich treść, świadczy o tym, co kto chce ukryć, a nawet dlaczego chce ukryć.

Myślenie Polaków starano się urobić mówieniem pół- i ćwierćprawd, lub kłamstw i niestety wielu ludziom wydaje się, że lepiej jest coś opisać ładnie, niż wyglądało rzeczywiście, nawet choćby kosztem prawdy.

Redakcja naszego pisma spotyka się często z żądaniem publikowania dokładnych relacji z obrad MKZ, lecz kiedy kilka razy opublikowaliśmy nagrania dyskusji, pojawiły się głosy: "niepotrzebnie te kłótnie opisaliście". Co więc robić? Czy jeśli są kłótnie, to udawać, że była: "ożywiona wymiana poglądów"? Jeśli ktoś wali z tzw. "grubej rury" prawdę w oczy nie przebie rając w słowach, to pisać, że: "śmiało i bezkompromisowo dyskutanci wymieniali opinie"? Gdy ktoś komuś powiedział publicznie, że robi źle, powinniśmy napisać: "dyskutanci wymieniali szczerze opinie co do pewnych aspektów niektórych przedsięwzięć"?

Można i tak, tylko po co? A dlaczego niby wypowiedź opublikowana tak, jak została wygłoszona, ma klucz w oczy? Kogo taka prawda klucze?

Niektórzy ludzie pytają: po co odsłaniać wewnętrzne spory w Związku? Myślę, że trzeba je odsłaniać przede wszystkim dlatego, że istnieją, że taka jest rzeczywistość i prawda. Poza tym podejrzane by było, gdyby wszyscy się ze sobą zgadzali /czym innym jest oczywiście kultura dyskusji/. A czy fakt, że większość działaczy związkowych to nie wspaniali krasomówcy również należy ukrywać? Czy mamy pisać za nich przemówienia? Kim oni są - zawodowymi politykami, kształconymi w oracjach? Mówią głośno to, co myślą. Nareszcie można, sami to wywalczyli. Czy mamy zatem ukrywać w relacji, że czasem ktoś nie kończy myśli, przeskakuje na inny temat, znalazł niezbyt zgrabne porównanie? Ależ ludzie tacy właśnie są. I nawet piękne opisanie w prasie nie zmieni ich. A w ogóle po co upiększać? Najwartościowisi są tacy, jacy są - autentyczni.

Jeżeli członkowie MKZ kłócą się na zebraniach mamy to ukrywać? Dopóki kłócą się w sprawach Związku - wszystko jest w porządku. A jeśli ukrywać to przed kim? Jeśli członkowie rządu się kłócą, usłużna prasa zawsze napisze o "konstruktywnej wymianie poglądów". Angielscy parlamentarzyści zachowują się niekiedy podczas obrad jak furia, prasa o tym pisze i czy angielska demokracja jest przez to gorsza od naszej?

Gdyby w "Solidarności" miały zwyciężyć tendencje do ukrywania prawdziwego obrazu rzeczy byłoby to najsmutniejsze wydarzenie w kraju. Oczywiście są tzw. dyskusje robocze, na których stanowiska dopiero się kształtują, podczas których wiele myśli i poglądów powstaje na chwilę tylko, a problemy zaledwie się zarysowują, nie mówiąc o tym, że trudno je rozwiązać - i bezsensu byłoby to wszystko opisywać. Ale kiedy omawia się sprawy przemyślane przez wiele osób, fakty jasne, kiedy ścierają się stanowiska wypracowane i określone, to takiego zebrania nie wolno nie relacjonować dokładnie.

Jeśli będzie inaczej rychło okaże się, że TV pokazując wymijające odpowiedzi ministrów na pytania posłów w Sejmie, stanie się bardziej demokratyczna od prasy związkowej, a obecny Sejm czy rząd - bardziej ujawniający swe kulisy niż "Solidarność".

Nie wolno zatem od prasy związkowej wymagać, by pokazywała same blaski Związku. Blasków na codzień nie jest jeszcze zbyt wiele, więcej jest cienia, gdyż dużo problemów związkowych pozostaje nierozwikłanych, a władze wymyślają coraz nowe pułapki, byleby Związek nie nadązał uporać się ze swymi sprawami.

Trzydzieści sześć lat propagandy na pewno nie poszło na marne. Coś tam z tego ziarna wykiełkowało. Musimy sobie z tego zdawać sprawę. Od lat władza była nietykalna, nie do krytykowania i nieomylna i nie można było oficjalnie zrobić nic, co by podważyło jej sztucznie utrzymywany autorytet. "Solidarność" postanowiła to zmienić własnym przykładem, a to oznacza, że władza Związku jest demokratyczna i jako taka nie może i nie musi lękać się prawdy o sobie, nawet jeśli ta prawda to nie obraz w złotych ramach. Musimy odrobić to, co wmawiała nam oficjalna propaganda, że wszystko jest zawsze w porządku, a władza to niemal świętość i najpierw powinniśmy wprowadzić zmiany tej świadomości u siebie w Związku.

Bronisław Kowalski

KILKA SŁÓW O CENZURZE

Cenzura. Temat - rzeka. Na dobrą sprawę niemożliwe jest uchwycenie w jednym szkicu całokształtu tego zjawiska, niemożliwe jest nawet wyliczenie sposobów szkodenia społeczeństwu ani szkód mu wyrządzonych, choćby tylko w okresie kilku ostatnich lat. By to uczynić, należałoby wydać wielotomową księgę. Ostatnio - od września ub. roku - sporo się nawet pisze o istnieniu cenzury, to już sukces. Ale sukces minimalny bo cenzura przecież nadal jest. I dopóki jej istnienie nie będzie poddane społecznej kontroli, nikt z nas nie może spać spokojnie. Zarówno spośród piszących, jak i spośród czytających /którzy stykać się z nią będą pośrednio, bo przecież wszystkie słowa pisane w prasie, czy wypowiedzane w rozgłoszeniach będą nadal przechodziły przez to sito, zatrzymujące każdą informację, jaką tylko mu się spodoba/.

Przypomnijmy sobie pierwsze zdanie dotyczące punktu trzeciego, zawarte w tekście gdańskiego Porozumienia: "Rząd wniesie do Sejmu w terminie trzech miesięcy projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk..." W ciągu trzech miesięcy, to znaczy do 30 listopada ...

W gruncie rzeczy trudno jest dziwić się, że tak ciężko wydrzeć naszej nam od lat władzy gwarancje prawne w tej kwestii. Wszak uderzenie społeczeństwa broniącego się przed uprzedmiotowieniem w tym miejscu porozumienia zadane zostało w niesłychanie czuły punkt systemu. Cenzura jest - podstawowym instrumentem przeznaczonym właśnie do czuwania nad tymże uprzedmiotowieniem. Podstawowym choć przecież nie jedynym. Działa tu nad wyraz sprawnie utworzony system naczyń połączonych: cenzura, monopol wydawniczy, obsadzenie "swoimi ludźmi" stanowisk redaktorów odpowiedzialnych, eliminowanie nie do końca podporządkowanych ze wszystkich środków masowej komunikacji ... Wszystko to ściśle sprzężone z aparatem propagandy. A jakie spustoszenia w społeczeństwie powoduje działanie takiego systemu, możemy przekonać się choćby z lektury "Zniewolonego umysłu" Czesława Miłosza. Ano właśnie ... Możemy? Ogół społeczeństwa nie zna zapewne słowa "debit". A od debitu, czyli wydawania pozwolenia na sprowadzanie do Polski obcych wydawnictw, nie tylko prasowych, jest również ta sama instytucja.

Istnieje wiele stopni cenzury - nie tylko tej instytucjonalnej. Urząd do spraw... jest tu tylko szczytem piramidy. Jej podstawę stanowi tzw. "autocenzura". Istniejąca sytuacja zmusza bowiem każdego piszącego do nieustannego zadawania sobie pytań: czy aby wolno mi o tym napisać? czy to "przejdzie"? a czy tamto mi "puszczą"? Potem zaczyna się zabawa "w kotka i myszkę": jak by tu przemycić tę informację /sąd, opinię/? jak ją ukryć przed cenzorem? Jaką aluzję zastosować, by wilk był syty i owca cała? A potem znajomi mówią: ale im dałeś... W autorze wzbiera дума że udało mu się powiedzieć coś między wierszami, a czytelnik i tak nie zorientował się, o co tu chodziło. I tak właśnie zaczyna się proces karlenia. Potem piszący, sparaliżowany wiecznym strachem przed cenzurą, boi się własnego cienia redaktor /który myśli zupełnie inaczej niż mogłoby się wydawać na podstawie lektury gazety, ale ma żonę i dwoje dzieci/ dmucha na zimne, cenzor na wszelki wypadek skreśli jeszcze parę słów z tekstu. A gdzieś tam /i tu właśnie włączył się mój cenzor wewnętrzny/, nie wiem gdzie, nie wiem kto, zaciera z zadowoleniem ręce i śmieje się swoim diabelskim chichotem.

W ten sposób doprowadzono u nas do pohańbienia i całkowitego upadku zawód dziennikarski, zniszczono żywą tkankę współczesnej literatury podkopano polską szkołę filmu... Wśród twórców sytuacja ta najbardziej uderzała w najmłodszych. O ile "znana firma" mogła nawet zamilknąć na kilka lat bez większej szkody dla swej osobowości twórczej, o tyle dla wchodzących pokoleń był to wyrok skazujący na nieistnienie, albo istnienie kaleki. Bo rezygnacja z przebywania w pewnych regionach rzeczywistości jest w pracy twórczej szczególnie w sztuce, równoznaczna ze śmiercią. Korzysta li z tej sytuacji najgorsi.

Czyż więc nie byłoby najlepszym wyjściem w ogóle zlikwidować cenzurę - mógłby spytać ktoś i wcale nie byłoby to pytanie całkowicie pozbawione sensu. Nie można, niestety nie można - odpowiem stanowczo, choć ze smutkiem. Nie można, i to nie dla tej przyczyny, że istnieje konieczność ochrony tajemnicy państwowej, obyczajności społecznej i czegoś tam innego jeszcze. W 1968 roku próbowano znieść całkowicie cenzurę w Czechosłowacji skończyło się to tragicznie. I o tym również staram się, mimo wszystko pamiętać. Ale na projekt uchwały czekam...

Cezary Listowski

Drodzy Czytelnicy

Wydajemy Informatory Wyborcze. Prezentujemy w nich delegatów załóg zakładów pracy na Walne Zebranie. Publikujemy wypowiedzi wyborców i informacje o wyborach do Zarządu Regionu. Przedstawiliśmy dotąd delegatów LZNS i Agrometu, w przygotowaniu: FSC, WSK Swidnik i "Eda" w Poniatowej. Czekamy na Wasze opinie o swoich delegatach.

Redakcja



"Sami potrafimy wyżywić naród" - pod takim hasłem obradował w Poznaniu 8 i 9 marca br I Krajowy Zjazd NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Hasło widniało na scenie Opery Poznańskiej, gdzie 8 marca, w niedzielę, około godziny 12-ej rozpoczął się Zjazd. Wcześniej jeszcze w kościele oo. Dominikanów odbyła się msza, którą celebrował ks. abp. Jerzy Stroba. Z kościoła rolnicy zwartą grupą, ze sztandarami, krzyżami i porpcami udali się do gmachu opery, budząc po drodze zrozumiałe zainteresowanie poznaniaków.

Do Poznania na Zjazd przybyło około pięciuset delegatów związków zawodowych rolników z całego kraju. Przygotowania do tego Zjazdu trwały od dnia 13 lutego. Wtedy to właśnie, po odrzuceniu przez Sąd Najwyższy wniosku o rejestrację "Solidarności Wiejskiej", postanowiono doprowadzić do zjednoczenia rozproszonego dotąd zawodowego ruchu chłopskiego. Działali bowiem chłopcy w różnych organizacjach związkowych i pod różnymi szyldami. Trwały spory kompetencyjne i walki frakcyjne, czego świadkami byliśmy również u nas, w lubelskim. A przecież szerokim rzeszom rolników chodziło o to samo i program działania powinien być jeden.

W międzyczasie były strajki okupacyjne w Ustrzykach i w Rzeszowie, była głodówka w Świdnicy i rozmowy w jeleniogórskiej "Gencjanie". 18 lutego podpisano porozumienie w Rzeszowie. Cały czas narastała świadomość, że tylko zjednoczonymi siłami uda się coś osiągnąć.

8 marca gmach poznańskiej opery wypełniony był do ostatniego miejsca. Służba porządkowa skrupulatnie sprawdzała wszystkich wchodzących. Zjazd otworzył przewodniczący Prezydium MKZ Wielkopolska Zdzisław Rozwolak, a po nim wystąpił rolnik z województwa bydgoskiego Witold Hatka.

"Do Was należeć będą decyzje o dalszych losach związku" - zwrócił się do zebranych delegatów. - "Związek - to my na tej sali i w każdym zakątku Polski. To my możemy go stworzyć lub też unicestwić. Od naszych - tutaj powziętych decyzji będzie zależało, czy przyszłe pokolenia wspomną nas z szacunkiem, czy z rumieńcem wstydu".

Apele o jedność, o zrozumienie powagi sytuacji i o poniesienie partykularnych interesów przewijały się też w wypowiedziach następnym mówców. Rzęsistymi oklaskami i "sto lat" powitali delegaci Lecha Wałęsę. Zapewnił on zebranych o poparciu ze strony NSZZ "Solidarność", o konkretnej pomocy jaką związkowi chłopskiemu udzielają i udzielać będą nadal wszystkie MKZ.

"Pięć pokoleń moich było rolnikami i chyba tak przeznaczenie chciało, że ja odszedłem od rolnictwa, poszedłem do przemysłu, po to, żeby Wam służyć" - powiedział między innymi.

Zapelował jednocześnie o spokój, o odwagę ale i rozsądek, a przede wszystkim o jedność. - "Idźcie razem, a wtedy wygramy".

O jedności i o tym, aby stworzyć związek autentycznie chłopski i niezależny mówił ks. Sadłowski ze Zbroszy Dużej, gdzie narodził się ruch zawodowy rolników. - "Najpierw twórzmy ten związek od dołu, na wsiach, w chatkach".

W ogóle pierwszego dnia był to bardziej wiec niż zjazd. Podniosła atmosfera, częste oklaski, pieśni patriotyczne. Wybrano jednak komisje zjazdowe: statutową, wnioskową, wyborczą i strukturalno-programową, które obradowały do późnych godzin nocnych. Trwały też kuluarowe rozmowy, sprawdzano wiarygodność mandatów, godzono poważnione delegacje. Dotyczyło to między innymi również delegacji lubelskiej, podzielonej wyraźnie na dwa ugrupowania. Nie zdołali widać - niestety - porozumieć się przed wyjazdem do Poznania.

Drugi dzień obrad miał już wyraźnie inny charakter. Roboczy. Zaprowadzono ostrą dyscyplinę wystąpień. Gdy któryś z mówców przemawiał zbyt długo lub nie na temat, sala powiewając mandatami dawała znać przewodniczącemu obrad, a ten odbierał mówcy głos. Wprowadzono też stróżkę kontrolną przy wejściu na salę. Dotknęło to między innymi dziennikarzy. Przedstawiciele prasy oficjalnej w ogóle nie wpuszczono do opery a prasę związkową /również nasz "Biuletyn"/ tylko na galerię. Zapewne na tę decyzję miał również wpływ fakt, że żadna oficjalna gazeta poznańska,



8 -Solidarność- w Gdańsku

Motto: "Rację ma klasa robotnicza występująca zbiorowo"

K. Marks

Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą - członkiem plenum MKZ Gdańsk, v-ce przew. KKP.

- Jaki jest Twój zawód i od kiedy rozpoczęła się Twoja działalność w związkach?

- Jestem inżynierem elektronikiem w "Elmorze" Gdańsk. W "Solidarności" - od jej powstania, a Wolnych Związkach od 1978 r.

- Jak powstały Wolne Związki?

- Wolne Związki nie powstały, bo się pan Jagielski nie chciał zgodzić. Był tylko Komitet Założycielski Wolnych Związków. Zaczęło się to od dyskusji o Związkach Zawodowych już w roku 1977. Dyskutowaliśmy problem celowości założenia Wolnych Związków Zawodowych, jako organizacji masowej i bardzo potrzebnej. W międzyczasie powstały Związki na Śląsku i to nieco opóźniło nasze działanie w Gdańsku. W tej sytuacji Warszawa strasznie nam odradzała dalsze działanie, ponieważ mieli ze Śląskiem mnóstwo kłopotów. Poszedł tam zmasowany atak milicji i SB, tak, że Warszawa przez długi czas zaprzestała działalności związkowej.

U nas poszło lepiej i broniliśmy się sami. Po powstaniu Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków zastanawialiśmy się od czego zacząć, jak nawiązać kontakty. Na "pomoc" przyszło nam SB - zamknęli Błażeja Wyszczkowskiego i w ten sposób ustawili nas na odpowiednie tory działania. Zaczęliśmy już normalną działalność związkową - obronę przed represjami. Poszły ulotki, ok. 15 tys. sztuk, z wielką biedą, ale wydaliśmy. Rozdawano je pod kościołami. Bardzo skrupulatnie nasze Sądy i dyrekcje pilnowały, żeby wszystkich, którzy się z nami kontaktowali, wyrzucać z pracy. Później była Komisja Terenowa był Sąd Pracy, tak, że w drugiej połowie 1979 r. non stop biegło 12 spraw naszych pracowników. Nie prowadziliśmy rejestru członków ze względu na to, że był to Komitet Założycielski i żeby taka lista nie wpała w niepowołane ręce. Członkiem zostawał każdy, kto się do tego poczuwał - realne członkostwo, składki były dobrowolne, każdy płacił, jak uważał. Wpływy z tych składek mieliśmy niewielkie, tak, że w kasie raczej było pustawo.

- Andrzej, czy brałeś udział w wydarzeniach Grudnia 1970?

- Byłem pod Komitetem. Wtedy we wtorek "czuć" było coś w powietrzu i zamiast na wykłady - pracowałem wtedy na Politechnice - pojechałem dalej, tam gdzie jechali ludzie. Jak przyjechałem to rozpoczęto podpalanie Komitetu.

- Porozmawiajmy teraz o sprawach bieżących: jaki jest Twój stosunek do nowej ustawy o związkach zawodowych?

- Jeszcze, chwala Bogu, jej nie ma,

- Ale będzie, jest dyskutowana. Z tego, co wiem, w sobotę była ostatnia dyskusja na ten temat.

- Była to dyskusja zespołu powołanego przez Radę Państwa. Oczywiście projekt jest do kitu, nie do przyjęcia. Bo to jest w zasadzie tak: jest kilkanaście osób z "Solidarności", kilkanaście osób ze strony rządowej. Dyskusje odbywają się w ten sposób, że siedzą wszyscy za długim stołem, kolejno według zgłoszenia zabierają głos. Każdy mówi co uważa w danej chwili i w kwestii, za stosowne. Zbliża to stanowiska i wiele rzeczy daje się wtedy wyjaśnić, co - szczególnie na początku - było ważne. Potem zaczyna się praca zespołu redakcyjnego, dwie osoby z naszej strony cztery pięć ze strony rządowej, bo to Związki branżowe, Sąd Najwyższy i inne. Zaczyna się przepychanka na temat sformułowań. Każdy argumentuje znowu przepychanka tak że w końcu trzeba przyjąć jakąś wersję końcową.

- A prawo do strajku w tej ustawie?

- W tej ustawie prawo do strajku przestaje być sprawnym narzędziem walki, nie wiadomo czy jest jeszcze w ogóle narzędziem walki.

- Co w tej kwestii Związek "Solidarność", przecież jest to jedyna nasza broń?

- Oczywiście. Nie możemy się zgodzić na takie sformułowanie tego punktu. W zasadzie były to tezy do ustawy i projekt nie jest jeszcze ostatecznie sformułowany pod względem prawnym. Został skierowany do Komisji Prawnej Rady Państwa.

- A rolnicy w tej ustawie?

- Nie udało nam się przeforsować Związku Rolników Indywidualnych, lecz Stowarzyszenie Rolników które będzie traktowane na tych samych zasadach, jak związki zawodowe, czyli tak samo z rejestracją i samorządnością. I to też zostało odrzucone przez mgławicowe ciało, które tę sprawę opiniowało. Nie wiadomo dokładnie czy to Rada Państwa czy "inne". Oficjalnie Rada Państwa.

- W sobotę /21 lutego/ nadano komunikat, że sprawa została zakończona, że będzie redakcja tej ustawy, która zostanie poddana publicznej dyskusji.

- Tak. Ma być redakcja projektu ustawy niemniej wydaje mi się, że powinniśmy opracować swój własny projekt do dyskusji. Dlatego, że w tym systemie, jaki został nam narzucony - zresztą zdawaliśmy sobie sprawę, że tak będzie - nie możemy wypowiadać własnego zdania. Projekt nie wyraża naszego zdania, to nie jest też prawdopodobnie takie sformułowanie, jakiego by sobie Rząd życzył. Wydaje mi się, że do dyskusji powinny być przedstawione dwa projekty. Jeżeli my w sposób nieskrępowany przedstawimy społeczeństwu, przynajmniej naszym członkom, jak sobie wyobrażamy ustawę o związkach zawodowych i zostanie przedstawiona wersja, na którą strona rządowa się zgadza, to pod naszym naciskiem rząd też przedstawi swoją własną wersję.

- Jak oceniasz z perspektywy czasu porozumienie Rzeszowskie i Ustrzyckie?

- Przy podpisywaniu tego porozumienia wszystkim stronom zależało na pośpiechu. Rządowi też zależało i to było na naszą korzyść. Ale pośpiech mógł uruchomić często spotykany mechanizm, że już przestaje się patrzeć, co się podpisuje, byleby podpisać. Na szczęście do tego nie doszło.

- A jak myślisz, czy to, co zostało podpisane, będzie realizowane?

- Trudno mi powiedzieć. Tutaj jednak trzeba znać. To były sprawy prawne. Jest duże niebezpieczeństwo, że samo sformułowanie jakiegoś punktu, nawet bardzo korzystne, ale bez określonych dodatkowych gwarancji, np. anulowanie zarządzeń ministra, czy innych zarządzeń, może po prostu sprowadzić to sformułowanie do zera. Są to obawy na wyrost, ale same ustawy, a głównie prawne, obrotowe są takim gęszczem różnych zarządzeń administracyjnych, że czasem zmieniają zupełnie ich sens. Nieruszenie tych zarządzeń może się niekorzystnie odbić na realizacji. Nawet gdyby było realizowane samo porozumienie to te zarządzenia mogą skutecznie je niwelować.

rozmawiała Maryla Malinowska

/dokończenie w następnym numerze/



dc. ze str.7

/nie mówiąc o innych/ nawet nie zająknęła się o Zjeździe. Dziennikarze zareagowali rezolucją domagającą się ukrócenia poczynań cenzury.

Tymczasem obrady szybko zmierzały do finału. Zatwierdzono statut Związku, podjęto uchwałę, wybrano władze. Przewodniczącym Związku został wybrany Jan Kulaj, młody rolnik z województwa przemyskiego, przywódca strajku w Rzeszowie. Wybrano też Ogólnopolski Komitet Założycielski. W skład 12-osobowego Prezydium Komitetu wszedł m.in. przedstawiciel woj. lubelskiego, Janusz Rożek. Na krótko przed północą 9 marca 1981r. zjednoczenie ruchu zawodowego rolników indywidualnych stało się faktem.

Wacław Biały

"Propaganda" w sprawie Moczulskiego

Od pewnego czasu oficjalna propaganda usiłuje przekonać nas że przywódca KPN z Leszkiem Moczulskim na czele, nie są bynajmniej więzieni za swe przekonania, lecz za jedną z najcięższych /wg polskiej ustawy karnej/ zbrodni: działalność zmierzającą do osłabienia państwa przez wzbudzenie napięć społecznych, godzących w bezpieczeństwo i porządek publiczny kraju /art. 123 kk/. Temu propagandowemu celowi służą liczne publikacje prasowe /por. np. Sztandar Ludu z 27,28 II - 1.III.br. - artykuł pt. "Pomówmy szczerze o sprawie p. Moczulskiego" - zawierający "bibliografię" propagandowych ataków na KPN - którego autor nie miał nawet odwagi podpisać się pod swym dziełem/ oraz półgodzinny program tv /11 marca br., ok. godz. 20,15/.

Nie wchodząc bliżej w treść stawianych konfederatom zarzutów należy stwierdzić, że nie są one żadną podstawą do postawienia kogokolwiek w stan oskarżenia, zwłaszcza zaś z art. 123 kk. Albowiem żaden z tych zarzutów nie mówi, wbrew pozorom, o działalności zmierzającej do urzeczywistnienia celu, o którym mowa w/wym. artykule.

Na czym bowiem faktycznie polegała działalność KPN? Nawet z wiadomości podawanych przez "oficjalną" prasę i tv wynika, że działalność ta obejmowała jedynie "nielegalną" /jak chce propaganda/ publikację artykułów i innych materiałów zawierających krytyczną ocenę sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju /choć z taką krytyką występują dziś wszyscy, nie wyłączając partyjnego kierownictwa/, rozmaite akcje propagandowo-informacyjne /ulotki, plakaty, itp/, organizowanie manifestacji itp. - natomiast nie obejmowała jakichkolwiek akcji zbrojnych /lub przygotowań do nich/, przygotowań do dokonania przewrotu, inwazji itp. Otóż we wszystkich demokratycznych państwach jawnie działa wiele ugrupowań głoszących skrajnie anarchistyczne i "wywrotowe" hasła i programy - jakoś bez żadnej szkody dla tamtejszego ustroju, czy porządku społecznego /choć możliwości zakłócenia go mają bez porównania większe niż my ze względu na łatwość nabycia broni/. Jest sprawą oczywistą że samym gadaniem /do którego w gruncie rzeczy sprowadza się cała działalność KPN/, czy, jak kto woli, głoszaniem poglądów /choćby najbardziej skrajnych/ nikomu i nigdy jeszcze nie udało się obalić jakiegokolwiek ustroju, czy władzy. Jeśli ktoś sądzi inaczej to albo się myli, albo wierzy, iż słowa mają magiczną moc oddziaływania na rzeczywistość.

Jednakże propaganda musi jakoś usprawiedliwić przed społeczeństwem fakt bezpodstawnego bezprawnego represjonowania konfederatów za ich przekonania. Dlatego też tak usilnie, wszelkimi sposobami, stara się zniechęcić nasze społeczeństwo do KPN, zarzucając jej rozmaite "zbrodnie". A dowody? No cóż, o przedstawionych np. w tv dowodach nie można z całą pewnością powiedzieć, że biorąc pod uwagę możliwości współczesnej techniki, nie zostały one sfabrykowane /np. taśmy z podsłuchanymi rozmowami/.

Podstawowym zarzutem są powiązania /głównie instruktażowe i finansowe/ z zagranicznymi ośrodkami, które propaganda przedstawia jako "antypolskie", "dywersyjne", czy wręcz "faszystowskie". W ten sposób usiłuje się wytworzyć fałszywe mniemanie o charakterze samej KPN. Oglądając środowowy program tv o KPN odnosiło się wrażenie, że głównymi oskarżonymi w procesie Moczulskiego są M. Pstrąg - Bielański, czy K.Z. Hanff, ponieważ jednak przebywają oni za granicą, poza zasięgiem polskiej jurysdykcji, więc do odpowiedzialności pociągnięto Moczulskiego i jego kompanię za to, że kontaktowali się z w/wym. osobami. Coś na zasadzie postawienia człowieka w stan oskarżenia za to, że ma złych kolegów. Natomiast na nasuwające się pytanie, w jaki sposób prywatne kontakty towarzyskie /przemianowane na spotkania kurierów, instruktaże itp/ mogą zaszkodzić interesom państwa autorzy programu jakoś nie potrafili odpowiedzieć.

Wsparcie finansowe trudno uznać za zarzut, jest bowiem rzeczą oczywistą, że każda organizacja, by mogła realizować swą działalność, potrzebuje środków finansowych. Otóż w całym cywilizowanym świecie, wszystkie organizacje /jeśli nie są ugrupowaniami terrorystycznymi/ mogą swobodnie,

w najzupełniej legalny sposób zdobywać odpowiednie fundusze /np. poprzez składki, rozmaite dotacje, czy imprezy dochodowe/. KPN natomiast, mając ograniczone możliwości działania w tym zakresie na terenie kraju, skorzystała - idąc w ślady "legalnych" i "oficjalnych" instytucji w PRL - z pomocy zachodnich organizacji społecznych. Jest wielce zastanawiające, dlaczego władze PRL z taką zajadliwością potępiają tego rodzaju posunięcia. Wszak od wielu lat same uprawiają na całym świecie zebranie - przepraszam, zbiórke na różne cele społeczne. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że niemałe datki na owe cele przesłała m.in. rozgłośnia "Wolna Europa" - dlaczego więc w tym wypadku nikogo nie oskarżono o zagraniczne powiązania?

Innym chwytem propagandowym przeciwko KPN jest preparowanie "stanowiska opinii publicznej" za pomocą prezentowania listów /trudno dociec, na ile autentycznych/ skierowanych do redakcji różnych gazet partyjnych. W ten sposób prasa usiłuje stworzyć wrażenie, że opinia ich autorów, potępiających KPN w czambuł i pomawiających ją o wszystko co najgorsze /np. o "wykorzystywanie" młodzieży szkolnej do swych "niecznych celów"/ - jest opinią całego społeczeństwa. W tym samym celu wykorzystywana jest również nieszczęsna wypowiedź rzecznika prasowego episkopatu - ks. Orszulika /por. cyt. artykuł Sztandaru Ludu/. Znamienne, że na wypowiedzi księży propaganda powołuje się tylko wtedy, gdy może wykorzystać je do poparcia indoktrynowanych przekonań; poza tym są one uważane za "wrogie", "tendencyjne" itp. Oto fragment artykułu D. Lulińskiego "Konfederacja politycznej prowokacji" /Trybuna Ludu z 14 stycznia br./ - skonstruowanego tak, jak gdyby stanowił zestaw opinii czytelników, zaczerpniętych z listów do redakcji, uzupełnionych uwagami autora: "rodzice niektórych zwerbowanych przez Moczulskiego /.../ młodych uczniów /.../ dziękują dziś władzy ludowej za wielkoduszność okazaną ich dzieciom, które wyrwały się z pęt organizacyjnych schematów KPN i po złożeniu wyjaśnień nie zostały represjonowane". Nie ma co, ładny obrazek polskiej "demokracji", w której brak policyjnych represji uważany jest za "wielkoduszność" władz. Niestety, obrazek ten jest bliski prawdy /a swoją drogą, propaganda zawsze zaprzeczała, że w Polsce stosowane są represje, zaprzeczał również i wicepremier Jagielski w czasie gdańskich rozmów!/.

Tego rodzaju wystąpienia nie tyle godzą w KPN i jej przywódców /choć są oni represjonowani/, ile są policzkiem wymierzonym całemu naszemu społeczeństwu. Albowiem bezkarne, publiczne szkalowanie i "obrzucanie błotem", oraz represjonowanie w majestacie prawa ludzi, którzy w dobrej wierze /nieważne - słusznie, czy też nie/ zajęli stanowisko sprzeczne z odgórnym narzuconym przez partię poglądem, jest jawną kpinią z praworządności, sprawiedliwości, odpowiedzialności za słowo, zasady obiektywnego i rzetelnego informowania społeczeństwa, a także - zwykłej przyzwoitości. Propaganda za wszelką cenę stara się narzucić społeczeństwu fałszywy obraz działających w kraju demokratycznych ugrupowań, arbitralnie i odgórnje okrzykniętych "wrogami narodu". Władze ignorują obywatelskie postulaty i stanowisko większej części społeczeństwa w tej sprawie, co więcej, przedstawiają je w fałszywy sposób. Zapominają o tym, że to naród decyduje, kto jest jego wrogiem, a kto nie. Zapominają również i o tym, że do tej pory cieszą się w naszym kraju bezkarnością autentyczni wrogowie narodu, winni zbrodni ludobójstwa w grudniu 1970 r., w czerwcu 1976 r., czy poważnego zakłócenia funkcjonowania gospodarki narodowej, co w decydujący sposób osłabiło nasze państwo, jego bezpieczeństwo i porządek publiczny /art. 134 kk/. Prokuratura jakoś nie spieszy się z postawieniem tych ludzi w stan oskarżenia, wielkodusznie zastosowano wobec nich jedynie tzw. konsekwencje polityczne, spośród których największą karą jest usunięcie z partii !!!.

Cała ta sprawa jest zatem kolejną próbą ubezwłasnowolnienia społeczeństwa i wyobcowania zeń tych wszystkich, którzy z ubezwłasnowolnieniem się nie godzą. Dziś jest to KPN, jutro będzie KSS KOR, a pojutrze przyjdzie kolej na NSZZ "Solidarność".

Stanisław Wojciech Sokołowski

ROK INWALIDÓW

Lublin, dn. 4.III.1981 r.

 Ministerstwo Zdrowia
 i Opieki Społecznej
W W A R S Z A W I E

Wniosek obywatelski o poprawę warunków bytowych inwalidów w Polsce

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1981 Rokiem Inwalidy, w którym zobowiązała zrzeszone Rządy do udzielania wszechstronnej opieki i pomocy ludziom niepełnosprawnym, inwalidom.

My, niżej podpisani inwalidzi, znamy z własnych doświadczeń trudności i przeszkody, jakie są naszym udziałem, w pokonywaniu ich przy braku pomocy ze strony czynników administracyjnych. Uważamy, że podstawą poprawy warunków egzystencji inwalidów jest wyższe zaopatrzenie rentowe, na poziomie powyżej minimum socjalnego. Gdańskie porozumienie między Ministrem Zdrowia a NSZZ "Solidarność" Służby Zdrowia z dn. 16.11.1980 r. załącznik nr 12 pkt. 6 pomija inwalidów, którzy nabyli kalectwo, kwalifikujące ich do I-szej grupy inwalidów, a mimo to, w myśl obowiązujących dotychczas przepisów o zaopatrzeniu rentowym, nie mających prawa do renty.

W imieniu tych, których nie obejmuje w/w porozumienie występujemy z wnioskiem o stosowanie wobec wszystkich inwalidów i osób niepełnosprawnych tych samych zasad w ustalaniu rent. Równocześnie występujemy z apelem do Min.Zdrowia i Opieki Społecznej, aby w porozumieniu z odpowiednimi resortami ustalić zniżki dla I-szej grupy inwalidów w wysokości 50 % za przejazdy w komunikacji kolejowej i autobusowej pozamiejskiej a bezpłatne przejazdy komunikacją miejską. Osoba opiekująca się w czasie przejazdu w każdym z tych środków komunikacji, nie opłacałaby wcale. Ważną jest rzeczą dla ciężko poszkodowanych inwalidów aby poza kolejnością instalowano im telefony tak niezbędne w ich życiowej sytuacji. W związku z tym postulujemy, aby Min.Zdrowia z takim wnioskiem wystąpiło do odpowiednich władz o stworzenie tych preferencji.

Jednocześnie apelujemy o przyznawanie inwalidom mieszkań poza kolejnością. Występujemy także w imieniu inwalidów, którzy mieszkają w Domach Pomocy Społecznej, by tych którzy posiadają książeczki mieszkaniowe zwolnić całkowicie od opłat za pobyt w zakładzie. W razie rezygnacji z książeczki lub niemożność usamodzielnienia się pieniądze kierować na konto zakładu.

Oczekujemy na odpowiedź, którą prosimy przesłać na adres:

Ob.Piotr Mateńko, ul.Okrzei 2/39, 20-128 Lublin.

Związki zawodowe na świecie: AFLCIO

W serii nieżyczliwych wypowiedzi, jakimi obdarzyła ostatnio prasa polska szereg instytucji zachodnich, obok CIA i chadecji Franza Josefa Straussa, znalazła się amerykańska centrala związkowa AFL - CIO i jej przewodniczący Lane Kirkland. Przyczyną tego stała się postawa, jaką AFL-CIO zajęła wobec ostatnich wydarzeń w Polsce, a zwłaszcza wypowiedzi Kirklanda, dotyczące ewentualnej pomocy dla tworzących się niezależnych związków zawodowych w Polsce. Jak dotąd prasa zajmowała się w niewielkim stopniu działalnością amerykańskich związków, przeważnie jeżeli miała w nich miejsce jakaś afery korupcyjna. Mało wiemy na temat ich dnia codziennego.

Centrala AFL-CIO powstała w roku 1955 z połączenia dwu istniejących wtedy central: AFL /American Federation of Labor-Amerykańska Federacja Pracy/ i CIO /Congress of Industrial Organisation-Związek Organizacji Przemysłowych/. Zrzesza dziś 14,3 mln. związkowców, przy czym utrzymuje się zasadę, że do centrali należą związki zawodowe jako instytucje, a nie członkowie tych związków. Biorąc pod uwagę, że do związków zawodowych należy nieco mniej niż 1/4 amerykańskich robotników, a nie wszystkie związki nale-

żą do centrali AFL-CIO, jest to niewiele. Jednak centrala ta wywiera duży wpływ na życie polityczne Stanów Zjednoczonych, dzięki dobrej organizacji i prężnej działalności przede wszystkim robotników wielkoprzemysłowych. Związki zawodowe obok mniejszości narodowych i biedoty, stanowią zwykle główne siły popierające w wyborach partię demokratyczną. Z dwu protoplastów dłuższą historię ma AFL, powstała w 1886 roku. Od początku deklarowała swoją apolityczność i jako cel swej działalności określała walkę o prawa ludzi pracy. Właśnie AFL zorganizowała ową krwawo zakończoną Manifestację 1 maja 1886 r. w Chicago, która zapoczątkowała tradycję święta robotniczego. Miała ona swoje wzloty i upadki, a okresem najcięższym, ale jednocześnie zakończonym najbardziej decydującym zwycięstwem był przełom lat 20. i 30. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego, kiedy ze szczególną gwałtownością związki zawodowe broniły zagrożonych pozycji pracujących. W swojej działalności popierane były przez rząd federalny demokracji Franklina D. Roosevelta. W tym okresie powstała centrala CIO, zrzeszająca związki, które nie były zadowolone z często ostrożnej i ugodowej polityki AFL. Okres następnego boomu gospodarczego lat 40 i pierwszej połowy 50., druga wojna światowa i wojna w Korei - przyniósł olbrzymi przyrost liczby członków wszystkich organizacji związkowych. Kiedy w 1955 roku postanowiono połączyć ruch związkowy, weszło w skład nowej centrali również kilka związków nie wchodzących poprzednio do żadnej z centrali. AFL wniosła do "spółki" jako kapitał wiele osiągnięć m.in. poważny udział w wywalczeniu powszechnego obowiązku szkolnego, a także już bezpośredni udział we władzy - przedstawiciel AFL, Durbin, został w 1952 roku szefem departamentu pracy w rządzie /republikkańskim/ Eisenhowera. CIO z kolei wniósł swój radykalizm. Ta centrala pierwsza np. dopuściła w szeregi związkowe Murzynów. Rok 1955 zakończył okres, kiedy te dwie centrale zwalczały się wzajemnie, również na terenie międzynarodowym. Był to okres, kiedy związki znacznie rozszerzyły swój zakres działalności o obroty majątkiem związków, przynoszące zyski członkom, tworzenie własnego lobby w Kongresie, aktywność polityczną na terenie międzynarodowym. /Np. postawa AFL miała znaczny wpływ na powstanie Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, zrzeszającej związki w większości reformistyczne, powiązane z partiami socjaldemokratycznymi, a nie chcące należeć do praskiej Światowej Federacji Związków Zawodowych, której członkiem jest CRZZ/. Związki zawodowe naraziły swój autorytet u części amerykańskiego społeczeństwa, popierając wojnę w Wietnamie. Takie stanowisko AFL-CIO spowodowało wystąpienie zeń Związku Pracowników Przemysłu Samochodowego w 1967 r. Zdarzyło się nawet, że robotnicy rozpędzili w Nowym Jorku demonstrację studencką przeciw wojnie wietnamskiej. Tę postawę zresztą potem uznano za błędną. Codziennosc AFL-CIO w chwili obecnej jest określana przez z jednej strony aktywność na arenie międzynarodowej, z drugiej front walki wewnętrznej, Centrala AFL-CIO prowadzi i prowadzi akcję na rzecz praw człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem praw związkowych. Organ departamentu spraw zagranicznych AFL-CIO "AFL-CIO" Free Trade Union News", wydawany w kilku językach, prowadzi kampanie informacyjno-propagandowe na rzecz prześladowanych związkowców w Gwatemali, innych krajach Ameryki łacińskiej oraz popiera organizatorów niezależnych związków zawodowych w krajach Europy wschodniej. Jej stanowisko w szeregu wypadkach wywoływało burzę kontrowersji. AFL-CIO odmówiła prowadzenia rozmów z przedstawicielami radzieckich związkowców, uważając, że nie mają oni nic wspólnego z autentycznym przedstawicielstwem ludzi pracy, nieżyjący już poprzednik Kirklanda, George Meany - epoka w historii amerykańskich związków, wypowiedział się za bojkotem Igrzysk Olimpijskich w Moskwie. Z drugiej strony AFL-CIO prowadzi walkę ekonomiczną wewnątrz kraju. Mimo, że związki wygrywają ok. 40 % podejmowanych przez siebie akcji, 80 % robotników jest przekonane o celowości ich działania i o ich rzeczywistym wpływie na płace i warunki pracy. Zawodowy aparat związkowy jest wysoko wykwalifikowany, posiada duże fundusze, działa skutecznie, aczkolwiek bywa tak, że jest skorumpowany i raczej dbający o własny grupowy interes. Nie ta jednak jego część nadaje ton związkom. Właściciele walczą ze związkami drogą dopuszczania robotników do decyzji w przedsiębiorstwie, przyznawania im szeregu przywilejów. Tak np. koncern General Motors wprowadził dodatkowe dni urlopu dowolnie wykorzystywanego przez pracowników.

Ostatnim szlagierem jest walka o 35-godzinny tydzień pracy. Z inicjatywą wystąpiła grupa szeregowych członków związków, którzy zazwyczaj bierni - w sytuacjach zagrożenia swych interesów występują zdecydowani i dobrze zorganizowani. Utworzyli oni All Union Comitee to Shorten the Work Week /Ogólnozwiązkowy Komitet na rzecz skrócenia czasu pracy/. Kongresmen John Conyers przedstawił już nawet projekt odpowiedniej ustawy. Jednym z głównych celów, jakie przyświecają związkom przy forsowaniu tego celu, do którego zrealizowania wiedzie, zapewne długa droga, jest zapewnienie pracy bezrobotnym i potencjalnym bezrobotnym, których szeregi mogą zasilać kolejne modernizacje produkcji. Miarą obecnej siły związków jest wymienienie przez ankieterów Lane a Kirklanda w czołówce listy najbardziej wpływowych osobistości życia politycznego w USA. Rolę zaś międzynarodową tak definiował w roku 1969 George Meany:

"AFL-CIO zawsze interesowało się położeniem świata pracy w każdej części globu. Doświadczenie uczy nas, że jeśli ludzie pracy w innych państwach pozbawieni są należnych im praw i ulegają jarzmom nakładanych przez rządy dyktatorskie, to nasza wolność jest bezpośrednio zagrożona. A historia ostatnich lat wykazuje, że pierwszymi, przeciwko którym obracają się dyktatury, są ludzie pracy".

/przedruk za "Solidarnością Dolnośląską"/

Leszek Budrewicz

TADEUSZ JARZEMBOWSKI

* * *

"Dziwni ludzie ci Polacy.
Dobrzy w bitce. Dobrzy w pracy,
a tu los ich porozpędzał
i w ich kraju czarna nędza,
a ci zamiast żyć w beztrójce
to nic tylko o tej Polsce
i zamiast się czuć Anglikiem
to ci taki z dużym krzykiem
ciągle mi tu peroruje,
że on Polski potrzebuje.
Na cholere Ci te rzeczy?
Masz tu żonę, dzieci w pieczy,
dom, samochód, wolność słowa.
Co Ci da ta ich "Odnowa"?"

Tak mi kiedyś, gdzieś przy whiskey
pawil Anglik o tym wszystkim.

I jak mu to wytłumaczyć
co to wszystko dla mnie znaczy...
..co to Września... co to Rota...
..co to polska jesień złota...
..że jak spływa się Bystrycą
na kajaku - to się świecą
w resztkach słońca
kiedy wieczór się zaczyna,
wieże i dachy Lublina...
..hen, wysoko, ponad głowę
czerwienią się... mienią...
kolorowo...

Jak mu powiedzieć o szabli
co wisiała u nas na ścianie...
..o ułanie
w głębokiej zadumie
co pod palmą stał wsparty
w rodzinnym albumie...
..o "Kamieniach na Szaniec"
czytanych
przy latarce,
pod kołdrą podpartą kolaniem.

Jak mu powiedzieć o stuku
podkutych butów

na nierównym lubelskim bruku...
..o trupach na dziedzińcu Zamku...
..o krwi w celach - po kostki...
..o spacerach na Krakowskim Przedmieściu
i o Kasi... z Lubartowskiej,
z którą ciąglem się tylko czubił,
a ona mówiła z uśmiechem:
"Głupis - ale Cię lubię."

Jak mu powiedzieć
o zacierce robionej na wodzie
i wytartym futerku mamy
strzeptywanym starannie ze śniegu
przed wejściem do naszej bramy...

Długo by tu wyjaśniać.
Najlepiej to chyba zawiera
ta wciąż aktualna frazka
Jana Sztaudyngera:

"Wszystko marność i koszmarność
lecz czuję z tym SOLIDARNOŚĆ"



Londyn, 21.2.81.

Komisja Zakładowa
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
w K.P.R.B. Lubartów
Al. 1000-Lecia 8
21-100 Lubartów

Lubartów, dnia 16.II.1981 r.

15

list otwarty

Pan Wojciech Jaruzelski
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Rządziel pamiętaj że jak nasze lata
Jak obyczaje tak mienią się wieki
Ze tego twoja nie obejdziesz strata
Kto nie zna twojej opieki.

/F.D. Książnin/

Pewnie Pospolitej Rzeczy
Zaden tam nie ma na pieczy.

/M. Rej./

Szanowny Panie Premierze

Serdecznie gratulujemy Panu powołania na stanowisko Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jesteśmy głęboko przekonani, że Pan Premier jest człowiekiem który rozumie w sposób właściwy demokrację socjalistyczną oraz zapoczątkowany w sierpniu ubiegłego roku proces odnowy. Wierzymy że stanowi Pan gwarancję niepowtórzenia wypaczeń i błędów.

Zyczymy Panu Premierowi dużo zdrowia i wytrwałości w niełatwej pracy jakiej się Pan podjął i przestrzegamy przed powtórzeniem błędów popełnionych przez Pana poprzedników. Dla przypomnienia znaczenia niektórych ostatnio często używanych słów przytaczamy poniższe cytaty:

W PRL władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

/Konstytucja PRL art. 1 ust. 2/

Demokracja socjalistyczna - najwyższy historycznie typ demokracji ukształtowany w państwach socjalistycznych, istota d.s. polega na zespoleniu demokracji społeczno-ekonomicznej której podstawę tworzy uspołecznienie środków produkcji z rzeczywistym ludowładztwem, realizowanym przez system samorządów i organów przedstawicielskich.

/Leksykon PWN. 1972 r./

Dyktatura - skupienie pełni władzy w ręku jednostki grupy lub klasy.

/Leksykon PWN. 1972 r./

Zastanawiając się nad problemami, które się dzisiaj ozywają mówiłem i uzasadniałem w tym kazaniu że gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest prawo nadane przez kogoś, bo to jest właśnie prawo wrodzone. Dlatego Państwo nam tego prawa nie nadaje ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym aby nie było ono naruszone. Nadane jest to prawo przez Stwórcę który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich potrzeba zespalania się i jednoczeniu jednych z drugimi.

/Z przemówienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Prymasa Polski wygłoszonego w Warszawie w dniu
6.02.1981 r. do delegatów "Solidarności Wiejskiej"/

Mamy pełną świadomość, że Pan Premier żyje w innych warunkach niż my Polska widziana przez Pana to zupełnie inny kraj niż ten w którym my żyjemy dlatego przestrzegamy Pana przed lekceważeniem głosów płynących z dołu. Rząd może powinien i musi zdobyć zaufanie obywateli bo tylko to gwarantuje nam wyjście z kryzysu a do osiągnięcia tego jest tylko jedna droga droga odnowy. Jak zwykli szarzy obywatele znamy bólączki narodu wiemy co nas drażni dobrze wiemy jakie rzeczy można i trzeba zmienić bez zwłoki bo są one bardzo denerwujące i dokuczliwe a zmiana ich nie wymaga żadnych nakładów finansowych jedynie odrobinę dobrej woli ze strony władz. Pana dziwi nasze rozgoryczenie i niecierpliwość i częste strajki a my nie chcemy strajkować, tylko, że innej możliwości wyegzekwowania należnych nam praw nie mamy. W tam na górze nie znacie prawdziwej Polski, życie w dostatku i luksusie,

my niejednokrotnie w skrajnej nędzy i poniżeniu nie tylko poniżej socjalnego ale i biologicznego minimum, między nami jest przepaść. Pan musi wsłuchać się w nasze głosy. Pan musi poznać prawdę o narodzie. Dlatego zapraszamy pana do naszych niedogranych M-... zapraszamy Pana do tasiecowych kolejek ze wszystkim zapraszamy Pana do przepełnionych i niejednokrotnie bez podstawowego wyposażenia szpitali zapraszamy Pana do przepełnionych szkół, zapraszamy Pana do ... itd.

My mamy prawo i będziemy z niego korzystać - domaganiem się sprawiedliwości. Jednak chcemy to załatwić na drodze rozmów a nie wymuszaniu. Dlatego korzystając z okazji pozwalamy sobie podać w kilku punktach nasze oczekiwania:

1. Domagamy się pełnej i konsekwentnej terminowej realizacji umów społecznych.
2. Domagamy się dopuszczenia NSZZ "Solidarność" do środków masowego przekazu.
3. Żądamy zniesienia cenzury.
4. Domagamy się bezzwłocznego określenia minimum socjalnego i maksymalnej płacy.
5. Żądamy ukarania ludzi odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do obecnego kryzysu i ludzi odpowiedzialnych za zbrodnie ludobójstwa jakie miały miejsce na wybrzeżu w grudniu 1970 r. Ludzie którzy popadli w konflikt ze społeczeństwem /z prawem/ muszą zostać ukarani w sposób sprawiedliwy i to bez względu na zajmowane w przeszłości i obecnie stanowiska. Uważamy że wydalenie z partii ludzi którzy narazili Polskę na milionowe straty nie jest karą.
6. Żądamy stworzenia NSZZR "Solidarność Wiejska" warunków do właściwego działania, -istnienie jej jest faktem dokonanym.
7. Żądamy zagwarantowania swobody wypowiedzenia swoich przekonań i uwolnienia więźniów politycznych.
8. Oczekujemy że władze wszystkich szczebli zostaną oczyszczone z osób mających niechęć do negocjacji. Bo przecież przez takich ludzi już na drodze odnowy klasa robotnicza musi osiągać należne jej prawa poprzez strajki które powodują olbrzymie straty.

Chcemy wiedzieć kto odpowie za miliardowe straty spowodowane strajkami w regionie bielskim. Chcemy wiedzieć dlaczego rząd nie wykazał w tym i wielu innych wypadkach odrobiny dobrej woli. Dlaczego władze wszystkich szczebli lekceważą głos narodu?. Dlaczego odnowa to walka ludu pracującego, mającego słuszne żądania, z dostojnikami broniącymi swoich pozycji życiowych?.

Obecna sytuacja wymaga wielkich zmian - żyjemy w świecie absurdów i niedorzeczności, w naszym odczuciu zmienił się bardzo niewiele, obowiązują te same bzdurne, przeciwne życiu przepisy. Z całą stanowczością chcemy zaznaczyć, że wbrew kłamliwej propagandzie prowadzonej przez środki masowego przekazu, nie kierują nami wrogowie socjalizmu. Uwierzcie nam, że wśród nas nie ma żadnych wrogów socjalizmu, przeciwnicy socjalizmu są wśród dostojników, to są ci którzy mają czego bronić a my, my mamy o co walczyć. Z całą mocą opowiadamy się przeciwko szkalowaniu NSZZ "Solidarność", "Solidarność" to nasza organizacja dzięki jej i czołowym jej działaczom pozbyliśmy się lęku przed naszą władzą i mówimy to co od dawna leży nam na sercu, to dzięki "Solidarności" zarysowała się wizja socjalizmu w Polsce, dlatego broniąc jej walczymy o socjalizm.

Liczymy, że Pan nas nie zawiedzie bo być może jest to nasza ostatnia szansa. Na zakończenie chcemy podkreślić, że to czy lud pójdzie za władzą czy przeciwko niej to zależy od samej władzy. Liczymy że rząd zdobędzie nasze zaufanie jest to konieczne dla nas wszystkich ale zależne od Pana i całego narodu.

Za Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" KPRB Lubartów /3 podpisy nieczytelne/

"SOLIDARNOSC, REGION SRODKOWO-WSCHODNI". MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie. Redakcja: E. Kowalska, W. Misiewicz, D. Winiarska, M. Malinowska, P. Zwoliński, B. Kowalski. Adres: Lublin, ul. Okopowa 7. Tel. 276-02. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.